

WYDAWNICTWO IMIENIA STASZYŃCA

St. Warcholik i M. Brzeziński

# ŚLĄSK CIESZYŃSKI

## JEGO ODRODZENIE

Z mapą i licznymi rysunkami.

21.



Skład główny w „KSIĘGARNI POLSKIEJ“ Warecka 14

WARSZAWA

1909



10066979







~~A1693~~

~~922~~  
11

# ŚLĄSK CIESZYŃSKI

i

## JEGO ODRODZENIE

Opracowali

STANISŁAW WARCHOLIK i M. BRZEZIŃSKI

Z mapą i licznymi rysunkami.



WARSZAWA

Skład główny w „KSIĘGARNI POLSKIEJ” Warecka 14

1909



9u(438)

8728./c

## I.

### Z dziejów Śląska.

Na zachód od źródeł Wisły, pomiędzy Królestwem Polskim, Wielkim Księstwem Poznańskim, Galicją i Czechami,—leży rozległa górską kraina, zwana Śląskiem.

Obecnie składa się Śląsk z dwóch politycznie odrębnych części. Północna, znacznie większa, znajduje się pod panowaniem Prus. Jestto Śląsk Pruski. Część południowa, mniejsza, znajduje się pod rządem Austrii i zowie się Śląskiem Austryjackim.

Przed paru tysiącami lat już cała kraina śląska była zamieszkałą: dowodzą tego liczne wykopaliska kamiennych nożów, toporów i grotów do strzał, starodawnych ozdób brązowych, popielnic glinianych i tym podobnych pamiątek bardzo odległej starożytności.

Jaką była pierwotna ludność Śląska, trudno wiedzieć; są jednak ślady, że w piątym wieku po Chrystusie był już on zamieszkały przez słowiańskie plemię Słëzan.

Do Polski Śląsk należał od czasów najdawniejszych.

Za Mieszka I w wieku 10-ym, a więc w pierwszych prześwitach historycznych,—państwo polskie składało się z dwóch prowincji: Wielkopolski i Staropolski, którą nazywano inaczej Śląskiem, od rzeki Ślëzy, dopływu

Odry. Dotychczas utrzymywała się u miejscowego ludu nazwa „Staropolska“,—dla odróżnienia od innych ziem polskich.

Ziemia śląska już w 11-m wieku była zaludniona o wiele gęściej, niż inne dzielnice Polski. Podczas gdy na północy panowało jeszcze pogaństwo i promienie światła nie przedarły gęstych puszczy, — na Śląsku wrzało życie. Lud bardzo wczas zajmował się rolnictwem, a nadto powstawały miasta, w których krzewił się handel. Przez Śląsk prowadziła bowiem droga z odległego wschodu—przez Węgry i przełęcz Jabłonkowską—do Polski i północnych Niemiec. Tu mnożyły się miasta i grody, urządzone na wzór miast niemieckich, już wtedy, gdy w innych prowincjach Polski o kolonizacji niemieckiej nie słyszano jeszcze.

Lecz, wysunięty daleko na zachód, Śląsk nie był bardziej spokojny od dzielnic położonych na wschodnich krańcach państwa polskiego. Cesarze niemieccy, a z początku też i królowie czescy, umieli ogniem i mieczem niszczyć ten kraj nie gorzej od pogańskich mongołów,—uprowadzając niewolnika i uwożąc bogate łupy.

Wyprawy krzyżowe w bogate i dostatnie krainy Słowian, głoszone w całych Niemczech celem jakoby szerzenia chrześcijaństwa, znajdowały na zachodzie zawsze głośny i radosny oddźwięk. To też plemiona słowiańskie musiały bronić się do ostatniego tchu, ginąc od miecza niemieckiego,—a bogate i żyzne ziemie Słowian pokrywały się setkami mogił, stając się smutnym cmentarzyskiem.

Zapędy Niemców oparły się dopiero o Polskę, za Bolesława Chrobrego, który złamał potęgę cesarzów niemieckich i nie tylko niezależność swą utrzymał, ale odzyskał cały szereg ziem słowiańskich, które już przedtem



wpadły w ręce Niemców. On to, po wojnie z Czechami, odebrał im i przyłączył zagarniętą przez nich na krótko krainę Śląską do Polski. Założył też zaraz biskupstwo wrocławskie, podległe arcybiskupowi gnieźnieńskiemu,— czym jeszcze bardziej wzmocnił związek Śląska z Polską.

Z następców Bolesława Chrobrego zasłużył się najwięcej Bolesław Krzywousty, za panowania którego w wieku 12-m Polska musiała staczać o Śląsk ciężkie walki z Niemcami. On to przy pomocy rycerstwa i ludu śląskiego, gdy cesarz niemiecki Henryk V kraj napadł, tak mu się dał we znaki, że ten, całe zastępy wojska straciwszy, ledwie sam z życiem ująć zdołał. Jako pamiątka po tym sromotnym odwrocie istnieje pod Wrocławiem miejscowość, „Psim Polem“ zwana, dlatego podobno, bo tam Niemcy takiego doznali pogromu, że psy krew niemiecką chleptały. W wojnie tej odznaczyli się też niesłychanym męstwem i poświęceniem dzieci własnych mieszczanie Głogowa.

Bolesław Krzywousty, umierając w 1139 r., podzielił zwyczajem ówczesnym państwo swoje pomiędzy synów w ten sposób, że najstarszemu Władysławowi przypadł w udziale Śląsk. Dzierżył on nadto Księstwo Krakowskie, jako władca wszystkich ziem polskich i zwierzchnik swych braci.

Podział ten wywołał długoletnie spory między braćmi o tron krakowski i zwierzchnictwo. Władysław, straciwszy swoje dziedzictwo, wezwał Niemców na pomoc przeciw braciom, ale nie mimo to nie uzyskał.

Dopiero trzech jego synowie, popierani przez cesarzy niemieckich, otrzymali Śląsk w r. 1163 i podzielili go między siebie.

Rok ten uważany jest w dziejach Polski za datę rozdziału Śląska od korony polskiej.

Tak jednak nie jest. Książęta śląscy, dzieląc swą ziemię według ówczesnego zwyczaju pomiędzy swoich następców na coraz to mniejsze państewka, tracili znaczenie i wpływ, a żeniąc się z niemkami i sprowadzając kolonistów niemieckich, coraz bardziej ciążyli ku zachodowi. Działo się to wszakże tylko wskutek bardzo bliskiego sąsiedztwa z Niemcami, a osłabienia Polski, gdyż mimo to poczuli się oni do łączności z Polską. Wszak Henryk Brodaty, książę wrocławski, dzierżył czas jakiś tron Krakowski, a Henryk Pobożny na czele zastępów polskich walczył z tatarami i zginął pod Lignicą w r. 1241.

Niemczenie jednak Śląska szło tak szybko, że nawet dawne tępienie Polaków orężem niemieckim można było uważać za mniej szkodliwe. Ściągali do Śląska i innych dzielnic Polski Niemcy, którzy w ojczyźnie swojej od rozlicznych rycerzy i panów spokoju zaznać nie mogli. Byli to przeważnie rzemieślnicy, kupcy i rolnicy, którzy szukali u nas przytułku, bo tu mieli nie tylko zupełną swobodę spokojnego prowadzenia przemysłu, ale nadto książęta i królowie dawali im szczególne prawa i przywileje. Pomagali niemało do niemczenia Śląska zakonnicy, najwięcej z Niemiec sprowadzani, jak np. Cystersi, którzy ściągali swoich rodaków do karczowania lasów i do pracy na ziemiach klasztornych. Wreszcie wojny i morowe zarazy, jakie wielokrotnie Śląsk wyludniały, zmuszały książąt do sprowadzania osadników niemieckich, którzy szli chętnie, płacąc książętom obfite daniny, karczując puszcze i osuszając bagna.

Wszystko to dało początek niemczeniu Śląska, które z tej krainy niegdyś zupełnie polskiej z czasem uczyniło

ziemię w znacznej części przez Niemców zajętą. Niemczyły się dwory książęce i wielkopańskie, niemczyły miasta; tylko lud po wsiach—szczególniej bliżej Polski-macierzy — zachowywał język i obyczaj stary, dając tym podstawę do późniejszego ocknięcia się i odrodzenia tej prastarej polskiej dzielnicy.

Z podziału Śląska na wiele udzielnych ksiąstewek skorzystali i czesi, którzy zmusili niektórych książąt śląskich do uznania swego nad nimi zwierzchnictwa; królowie bowiem polscy, uwikłani w ciężkie wojny z sąsiadami, nie mieli tyle siły, aby książąt śląskich do jedności z Polską przymusić. Król Kazimierz Wielki, przyparty koniecznością, odstąpił Czechom w r. 1336 swoje prawo zwierzchnicze nad Śląskiem, nie zrzekając się jednak zupełnie prawa do tej najstarszej części Polski. Chodziło temu gospodarzowi ziemi polskiej o spokój dla prac wewnętrznych, — ale popełnił wielki błąd, okupując ten spokój utratą jednej z najbogatszych prowincji.

W następnym wieku wróciły do Polski tylko księstwa Siewierskie, Oświęcimskie i Zatorskie, reszta zaś, jak: Lignickie, Głogowskie, Wrocławskie, Opolskie, Raciborskie i Cieszyńskie dostały się w wieku 15-m pod wpływy i panowanie czeskie.

Mimo to stosunki między Polską a Śląskiem nie urwały się, — owszem, królowie polscy często gościli na swym dworze już nawpół zniemczonych książąt śląskich podczas uroczystości państwowych. Tak w r. 1556, podczas hołdu księcia pruskiego, zjawili się w orszaku królewskim książęta lignicki i cieszyński.

Śląsk, złączwszy swoją dolę z losami królestwa Czeskiego i Morawami, powraca znów na krótko pod panowanie Jagiellonów, władających w wieku 15-m tronem pol-

skim, czeskim i węgierskim. Następnie jednak, w miarę wymierania książąt Piastowiczów, Śląsk coraz bardziej przechodzi pod panowanie austrijackie.

W 1645 r. jeszcze raz dostaje się Śląsk w ręce polskie, gdy Ferdynand III niemiecki za 700 tysięcy czerwonych złotych zastawił go królowi Władysławowi IV,— który oddał rządy śląskie Kazimierzowi Zygmuntowiczowi, a następnie Janowi Kazimierzowi.

Z wygaśnięciem poszczególnych linii książąt piastowskich, mianowicie zaś po śmierci ostatniego Piastowicza, ks. Jerzego na Brzegu w r. 1675-m, Śląsk staje się zupełnym dziedzictwem Austrii i rządzi w nim odtąd namiestnicy cesarscy.

Wojny religijne, które w 16-m i 17-m stuleciu szalały w całej Zachodniej Europie, a szczególnie w Niemczech, nie ominęły i Śląska. I tu mordowano się wzajemnie, burzono kościoły i klasztory, palono wsie i miasta. Wyznanie ewangelickie, czyli wiara protestancka znalazła na Śląsku wielu zwolenników. Gdy nastały inne czasy, gdy z powodu różnic religijnych zaprzestano wojny, część ludności śląskiej pozostała jednak przy wyznaniu ewangelickim. Dotąd znaczna nawet część ludności polskiej na Śląsku jest wyznania protestanckiego.

Prócz tego nowe wojny i najazdy—między innemi Szwedów,— a w ślad za tym morowe zarazy,— jeszcze silniej wzmogły napływ Niemców. Po wojnie, zwanej trzydziestoletnią, lud śląski upadł zupełnie, tysiące wsi i osad wyludniły się, mieszczenie i rzemieślnicy poprzynosili się do nadgranicznych miast polskich,—a ich miejsce zajęli Niemcy i Żydzi, popierani usilnie przez cesarza austriackiego.

W wieku 18-m bogaty Śląsk jeszcze raz stał się



przedmiotem wojny dwóch cheiwych sąsiadów niemieckich.

Słynny Fryderyk II, król pruski, powołując się na umowę, którą jeszcze w r. 1537-m zawarł był jeden z książąt lignickich z ówczesnym elektorem brandeburskim (późniejszym księciem pruskim), zażądał od Austrii oddania północnej części Śląska.

Zaczęły się tak zwane wojny śląskie, które skończyły się w r. 1763-m zagarnięciem przez drapieżnego króla pruskiego całego Śląska północnego (Górnego i Dolnego), z miastami Wrocławiem, Opolem, Lignicą i Raciborzem, — razem 716 mil kwadratowych.

Reszta śląskiej ziemi — mianowicie księstwa Cieszyńskie i Opawskie, obejmujące 93 mile kwadratowe, — pozostały i dotąd pozostają pod Austryjakiem.

Odtąd życie Śląska rozdzieliło się i płynie osobnemi korytami.

---

## II.

### Księstwo Cieszyńskie, jego przyroda, ludność i stolica.

Z dwóch części Śląska austryjackiego, zajmować nas będzie tutaj głównie wschodnia, zwana Księstwem Cieszyńskim, leżąca nad rzekami Olzą i Górną Wisłą.

Piękny to kraj, — górzysty i pagórkowaty, wypełniony odnogami karpackiego Beskidu, którego szczyty — Barania, Równica, Klimeczak, Malinów, Czantorja — wznoszą się do wiorsty i wyżej ku niebu. Zbocza gór porośnięte są gęstym borem świerkowym i jodłowym; nad nim

szarzeją polanki i pastwiska górskie, na których wypasają się setki tysięcy owiec i bydła. W zielonych dolinach szumią lasy dębowe i bukowe; wiją się skrętami liczne rzeki i potoki, skacząc z łoskotem po kamieniach i wodospadach. Tutaj też, pod górą Baranią, bierze początek nasza Wisła.

Powietrze jest łagodne, a wilgotne.

W marcu zakwita już leszczyna, przylatują dzikie gęsi i słonki. W połowie kwietnia ukazują się jaskółki, a w połowie maja często kwitnie żyto. Na polach udają się wszelkie zboża, szczególnie owies, żyto i ziemniaki. W sadach rosną piękne gatunki śliw, grusz i jabłoni. Na szczytach Beskidu gnieźdzą się orły i sępy, po borach grają głuszce, jarząbki i cietrzewie; czasem przemknie gęstwiną groźny ryś, lub dzik, uciekający przed pogonią. W rzekach poławiają się minogi i węgorze, pstrągi i łososie, — nie licząc zwykłych i u nas gatunków ryb.

Największym jednak bogactwem Śląska są pożyteczne kopaliny: ruda żelazna, węgiel kamienny, glina garncarska, marmur i inne. Dlatego to rozwinęło się tutaj silnie hutnictwo, szczególnie żelazne, oraz liczne fabryki, wyrabiające maszyny parowe, maszyny do szycia, tkaniny lniane, bawełniane i wełniane, cukier, piwo, szkło, organy i t. d. Słowem — Śląsk jest krainą nie tylko rolniczą i pasterską, ale także wysoce przemysłową.

Ludność polska w całym Śląsku Cieszyńskim wynosi blisko 260 tysięcy głów. Prócz tego jest tu 65 tysięcy Czechów z morawiakami i 50 tysięcy Niemców z Żydami, którzy się tam mają za Niemców. Pomimo jednak, że Niemców jest tylko niewielka garść, dotąd

wywierają oni znaczny wpływ, szczególnie po miastach, hutach i zakładach fabrycznych, które przeważnie znajdują się w ich ręku, jak również wielkie majątki. Sam dwór panujący austrijski ma 12 mil kwadratowych ziem w Cieszyńskim,—a urzędnikami jego folwarków, kopalń i fabryk są przeważnie Niemcy.

Czesi i morawiaczy, wraz z przerobionemi na Czechów Polakami, mieszkają głównie w zachodniej części kraju, nad granicą morawską.

Ludność polską stanowią wyłącznie Włościanie i mieszczanie, oraz pochodząca z ludu inteligencja kraju—lekarze, adwokaci, pisarze, kupcy, duchowieństwo, nauczyciele i t. p. Urzędników Polaków, pomimo konstytucji, dotąd jest mało. Szlachty polskiej niema zupełnie,—wszystko to zniemczało oddawna, lub wyginęło.

Część Polaków jest wyznania katolickiego, a reszta ewangelickiego; żyją jednak w zupełnej zgodzie, jak przystało na prawdziwych chrześcijan, a do tego braci.

Typ Ślązaka jest czysto Słowiański. Twarz okrągła, oczy siwe, włosy najczęściej jasne. Między kobietami są niekiedy prawdziwe piękności. Na twarzy Ślązaka maluje się rozwaga i szczerłość. Górale tylko różnią się od mieszkańców dolin (lachów i wałachów): najwięcej między niemi brunetów, o czarnych, wyrazistych oczach. Góralki, zwłaszcza we wsi Wiśle, bywają nieraz bardzo ładne.

Lud Śląski jest uczciwy i łagodny. Kradzieże, rabunki i mordy są tu prawie nieznane. Wogóle Ślązacy są trzeźwi, — pijaków nałogowych trudno tam znaleźć, prócz niektórych wsi górskich. Ślązacy bywają dobreimi ojcami, a życie ich domowe płynie spokojnie, bez bójek i niesnasek. Gospodynie słyną ze skrzętności i czystości.

Oświata nie wszędzie stoi jednakowo, — w dolinach znacznie wyżej, niż w górach. Lud, pod wpływem swoich wykształconych działaczy, ocknął się tu już dawno z martwoty, rozbudził w sobie świadome poczucie narodowe polskie, nauczył się zrzeszać i pracować groma-



Mapa Księstwa Cieszyńskiego.

dnie, to też—pomimo biedy—stawia dzielnie czoło wszelkim zakusom niemieckim.

Księstwo Cieszyńskie ma 2300 kilometrów kwadratowych (przeszło 2000 wiorst kwadr.) powierzchni i liczy obecnie razem z Niemcami i Czechami przeszło 360 tysięcy mieszkańców.



Rozpada się ono na 4 powiaty polityczne: cieszyński, frydecki, bielski i frysztacki. Z nich frydecki jest cały w rękach czeskich,—ludu polskiego według spisu ludności mieszka tam dziś zaledwie kilkanaście tysięcy.

Powiat frysztacki jest od Czechów również poważnie zagrożony, ze względu na rozwijający się w tej części kraju ruch przemysłowy, skupiający się w rękach czeskich.

W powiecie bielskim mieszka około 25 tys. Niemców,—z tego 15 tys. w samym Bielsku, a reszta w okolicznych wsiach, które skolonizowano jednocześnie.

Najbardziej polskim jest powiat cieszyński, gdyż,—oprócz 10 tysięcy Niemców, mieszkających w Cieszynie,—w całej okolicy liczba Niemców nie wynosi więcej nad 2 tysiące.

Stolicą kraju jest *Cieszyn*. Niegdyś siedziba i gród księżęcy, założony został, według podania, w 810 r. przez braci z królewskiego rodu Piastów: Leszka, Cieszka i Bolka, na pamiątkę spotkania się po długim niewidzeniu u stóp skalistej góry, przy źródle, które dotąd istnieje i znane jest mieszkańcom pod nazwą—*studni piastowskiej*. W każdym razie Cieszyn należy bezsprzecznie do najstarszych grodów w Polsce, skoro już w 1115 r. o grodzie Cieszyńskim spotykamy wzmiankę.

Gród Cieszyński był niezmiernie ważnym ze względu na swe położenie. Wznosząc się na skalistej górze, której stopy opływa rzeka Olza, panował nad wspomnianą przez nas drogą, prowadzącą przez Jabłonków z Węgier do Polski.

Stał tedy Cieszyn od najdawniejszych czasów na straży granic Polski, broniąc jej przed nieprzyjacielem, jak broni dzisiaj Polskę przed nawałą niemiecką.

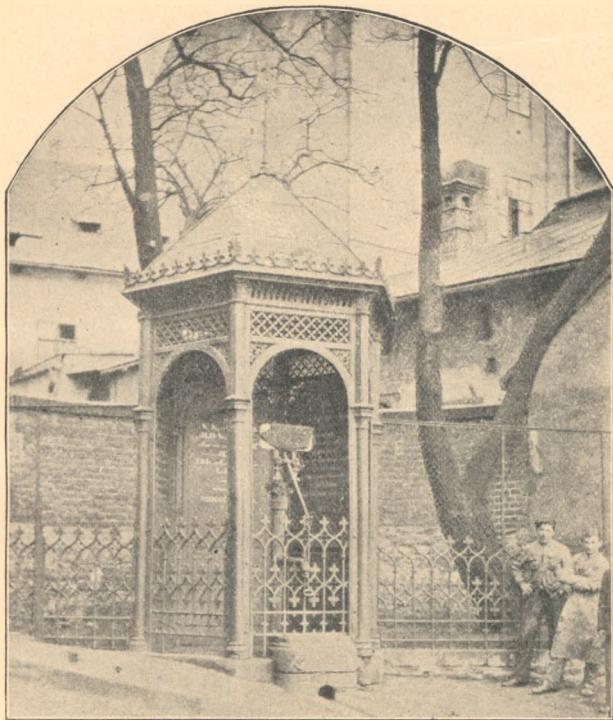




Ogólny widok Cieszyna.

Z chwilą, gdy miasto zostało stolicą księstwa, pod opieką książąt rosło w dostatki i znaczenie.

Do dziś dnia widzimy resztki tej świetności Cieszyna. Na skalistej „górze zamkowej“ wznosi się wspaniała czworograniasta *wieża* — ostatni szczątek świetności pia-



Studnia piastowska w Cieszynie.

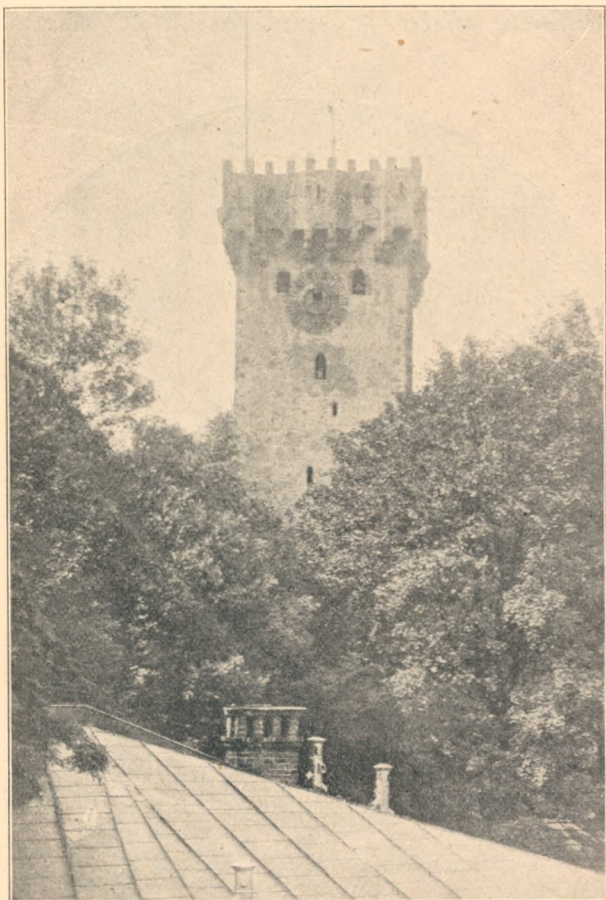
stowskiej, a obok kapliczka, — rzekomo dawna gontyna pogańska.

Zpośród licznych kościołów pozostało kilka; z tych parafjalny kryje w swych podziemiach szczątki piastowskie, — zaś po lewej stronie ołtarza wznosi się gro-



*bowiec*, — podobno Mieczysława, księcia Piastowskiego, z początku 15-go wieku.

W Rynku i kilku ulicach wznoszą się dotychczas



Wieża piastowska w Cieszynie.

zabytki lepszych czasów — t. zw. *podcienia*, t. j. starodawne arkady wzdłuż kamienie, niektóre nadzwyczaj charakterystyczne i piękne.

Jak niegdyś gród cieszyński stał u bram Polski, broniąc jej dzierżaw, tak i dziś jest on główną ostoją i siedzibą całego ruchu polskiego na Śląsku.

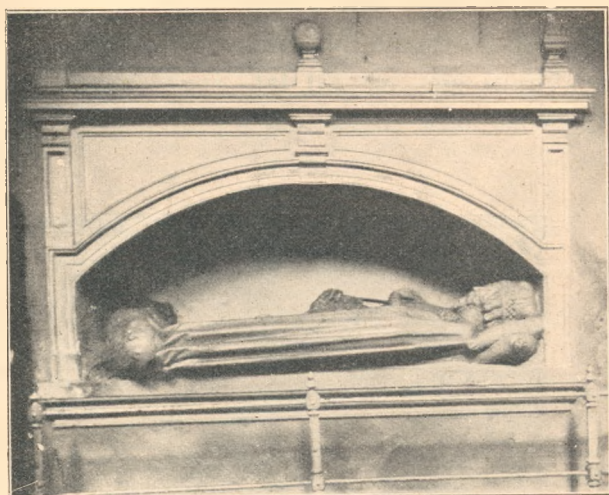
Tu skupia się od 60 lat ruch narodowy i stąd promieniuje na cały Śląsk; tu wychodzą prawie wszyst-



Cieszyn  Wnętrze kościoła katolickiego.

kie pisma polskie i tu znajdują się zarządy prawie wszystkich Towarzystw.

Samo miasto, dzięki sposobowi wyborczemu, dającemu przewagę ludziom bogatym, — tutaj przeważnie Niemcom, — posiada zarząd miasta czysto niemiecki i ta-



Grobowiec piastowski w kościele parafjalnym w Cieszynie.



Rynek w Cieszynie.



kiż ma zewnętrzny wygląd; — w znacznej jednak części zamieszkane jest przez ludność polską, która toczy zapamiętały bój o ten gród pra-piastowski.

„Dzisiejszy Cieszyn, położony pośród drzew i ogrodów na wyniosłym wzgórzu nad rzeką Olzą, miłym i pięknym jest miastem.

Na przedmieściu, zwanym Saską Kępą, posiada okazały dworzec kolejowy. Domy miasta stoją na stromej pochyłości; dachy piętrzą się ponad dachami aż do szczytu góry, na której wznosi się zbór ewangelicki. Zachodnia pochyłość pagórka jest mniej stromą; tu też znajduje się główna ulica, zwana Głęboką.

Wstępujemy ulicą Głęboką do miasta. I tu jeszcze niema dwu domów, któreby miały dół na tej samej linji; domy, prawie wyłącznie dwupiętrowe, sterczą dachami jeden ponad drugim. Szeroki chodnik, wzniesiony znacznie nad poziom ulicy, i wąskie podcienia o potężnych filarach, ścieśniają znacznie ulicę i nadają jej oznakę wielkiej starożytności. Naprzeciw tych przedsionków znajduje się „Stary targ“, — plac niezbyt wielki, gdzie odbywają się targi tygodniowe.

Główny Rynek, czyli Plac Demla, jest obszerny i zabudowany ładnymi domami o wąskich frontach. Tu stoi ratusz z kształtną wieżą, a obok sąd okręgowy. Przez całą długość Rynku po stronie zachodniej widzimy podobne przedsionki, jak w ulicy Głębokiej, ale daleko obszerniejsze. W głębi ich mieści się kilka sklepów. W rogu północno-zachodnim wznosi się okazały gmach „Kasy cieszyńskiej.“ Północny bok rynku mieści w sobie „Dom polski“ — ognisko życia polskiego w Cieszynie. Jest tutaj na dole wygodna restauracja, na pierwszym piętrze „Towarzystwo oszczędności i zaliczek“, a obok „Czytel-



nia ludowa.“ W głębi mieści się piękna sala ze stałą sceną. Na drugim piętrze mieszka sekretarz „Macierzy szkolnej dla Ks. Cieszyńskiego“.



Dom polski w Cieszynie.

W najwyższej położonej części miasta, za zborem ewangelickim, mieści się „Gimnazjum Polskie“, w budynku, należącym do „Macierzy“. Tutaj znajduje się także mało jeszcze znane „Muzeum śląskie“, zbiór osobliwości, dotyczących tej prastarej naszej dzielnicy; są to dopiero

początki, ale już dosyć zajmujące. Kilka domów niżej znajduje się „Polska Szkoła Ludowa“, dar dla Cieszyna i okolic wielkiego dobroczyńcy Śląska, doktora Hassewicza.

Miasto—jak mówiliśmy—nosi na zewnątrz charakter niemiecki, ale to tylko pokost zewnętrzny; oprócz obcych przybyszów, każdy tu mówi doskonale po polsku, a byleby tylko szkoły polskie utrzymać, to wkrótce ten pokost zniknie. Jakoż istotnie—polskie dźwięki obijają się ciągle o uszy przechodnia,—a już gdy w sobotę wyjdiesz na ulicę i zawrzesz znajomość z ludem okolicznym, poznasz, że Cieszyn nie jest i nie będzie nigdy miastem niemieckim!

Naprzeciw ulicy Głębokiej, niejako broniąc przystępu do miasta, wznosi się na pochyłości Zamek, dziś własność arcyksięcia austrijackiego. Dawny zamek obronny, gniazdo Piastów cieszyńskich, wznosił się na samym szczycie góry zamkowej. Rów głęboki i mury, miejscami podwójne i potrójne, otaczały go zewsząd; nad nim piętrzyły się cztery potężne wieże, z których zaledwie jedna przetrwała do dnia dzisiejszego; po innych zostały tylko ślady. Tam, gdzie teraz cieniste aleje zapraszają do miłej przechadzki, wznosiły się niegdyś komnaty książęce, a gdzie dziś niańki z dziećmi igrają, odbywały się nieraz igrzyska rycerskie. Tylko wieża jedna stoi jeszcze i duma o świetnej przeszłości, a świerki u jej podnóża szumią jej do wtóru... Z ogromnych głazów zbudowana, hardo spogląda z wysokiego stanowiska na okolicę, wysoko wznosząc swoje herbami uwieńczone czoło,—niespożyty pomnik polskiej przeszłości tego kraju! Rozmaite zmiany musiała już znosić ta wieża, ale jej boki, z głazów ukute, nie zesłabły:—prawdziwy symbol

ludu śląskiego, który od wielu opiekunów niepowołanych tyle już wycierpiał, a mimo to dotychczas pozostał polskim.

Cieszyn liczy dziś przeszło 20,000 mieszkańców bez wojska.

Dzięki korzystnemu położeniu w środku kraju, skąd rozechodzą się cztery linje kolejowe, ma Cieszyn wszelkie warunki pomyślnego rozwoju. Ruch handlowy jest tutaj, szczególnie w niektóre dni tygodnia, bardzo ożywiony; liczne szkoły ściągają ludność i zasoby z całego kraju do miasta, podnosząc dobrobyt jego mieszkańców. Sześć kościołów katolickich, zbór ewangelicki i synagoga, służą potrzebom religijnym ludności. Oprócz Polskiego Gimnazjum i Polskiej Szkoły Ludowej są tu jeszcze następujące zakłady wychowawcze: gimnazjum wyższe, szkoła realna i seminarjum nauczycielskie, niestety — wszystkie z językiem wykładowym niemieckim; dalej zakład wychowawczy Sióstr św. Karola Boromeusza z seminarjum nauczycielskim żeńskim, pensją i szkołą ludową; dwie szkoły wydziałowe miejskie i dwie szkoły dla Saskiej Kępy. Z zakładów dobroczynnych posiada Cieszyn trzy szpitale, dom sierot i przytułek dla starców.

Wielkiego przemysłu niema ani w mieście, ani w najbliższej okolicy, prócz fabryki, w której wyrabiają meble gięte. Wskutek tego miasto odznacza się bardzo zdrowym powietrzem, ciągle odświeżanym górskimi powiewami. Wodę sprowadza z gór wodociąg dwumilowy. Liczne przechadzki, z nadzwyczaj urozmaiconemi widokami, uprzyjemniają pobyt w mieście. Każdy, kto tu zabawi dłużej i pozna kraj i jego mieszkańców, mile wspomina chwile, spędzone w starożytnym grodzie Cieszyńskim.

Tak kończy opis dzisiejszego Cieszyna ks. Macoszek, z którego przytoczyliśmy ustęp powyższy.

Inne miasta śląskie,—jak: Bogumin, Ostrawa, Frydek i t. d., po za niemieckim Bielskiem, — nie są zbyt wielkie, posiadają ledwie po parę tysięcy mieszkańców, i niestety, wszystkie, podobnie jak Cieszyn, ogarnięte są przez Niemców.

---

### III.

#### Obyczaje ludu śląskiego.

Ludność polska na Śląsku Cieszyńskim nadaje sobie kilka nazw miejscowych.

Mieszkańców Jabłonkowa, Istebnej i Wisły nazywa lud mieszkający na równinach Góralami, albo Jackami.

Górale śląscy noszą się podobnie, jak górale z Galicji, mają te same zajęcia i zwyczaje. Trudnią się obok zarobków dorywczych, jak furmanki, lub praca w kamieniołomach, — chowem bydła, żyjąc w chatach i szałasach, porzucanych w górach Beskidach. Tak nazywa się zachodni grzbiet Karpat, wypełniający krainę Śląską.

Beskidy pełne są cudnych widoków, jak wieś Jaworze, Grodziec, Ustron pod wspaniałą górą Czantorją;— za nią—w uroczej kotlinie—wieś Wisła z malowniczymi widokami źródeł dwóch Wiselek, Czarnej i Białej, dających początek naszej wspaniałej Wiśle.

Również obfitują w piękne widoki okolice Jabłonkowa, z najwyższym szczytem Jaworowym; góruje on nad całym Cieszyńskim, oraz kotliną Olzy, rzeki przepływającej przez środek Księstwa i uchodzącej do Odry



pod Boguminem.—Najbardziej malowniczą okolicą jest przesmyk Jabłonkowski w dolinie Łomnej, — z Górą Gizowy, sterczącą nad wąską drogą, która prowadzi pośród



Strój śląski z pod Jabłonkowa.

gór na Węgry. Ponieważ przesmyk wystarczał ledwie na zrobienie drogi,—kolej żelazną puszczo pod nią tunelem.

Górale śląscy w obyczajach swoich zachowali wiele rysów pierwotnych i zasługują szczególnie na bliższe poznanie. To też przytoczymy za księdzem Macoszkiem opis ich życia.

„Kto chce gruntownie zbadać sposób życia odwiecznych osadników gór śląskich, ten musi wstąpić do ich chat, zazwyczaj kurnych, nie mających komina.

W pobliżu drzwi znajduje się „nalepa“, zajmująca prawie czwartą część izby; na niej płonie ognisko, nad którym wisi kocioł. Dym uchodzi otwartymi drzwiami



Górale śląscy w szałasie.

do sieni, a stąd przeciska się, jak może, między gontami dachu. Góral nie lubi pieca z kominem, bo powiada, że para, osiadająca na ścianach, psuje zrab chaty,—dym zaś, pokrywając z czasem ciosane belki, niby polewą, chroni je od gnicia. Mimo to w nowszych chatach góralskich spotykamy już coraz częściej piece z kominami.

W kącie naprzeciw pieca stoi stół, otoczony ławkami; nad nim wiszą obrazy świętych, po czym poznać chatę katolika. Koło ścian ciągną się szerokie ławy, na których górale zwykle spijają;—tylko najbiedniejsi mają łóżka w alkierzu, zwanym świetlicą, z małym okienkiem, przepuszczającym zaledwie tyle światła, ile go koniecznie potrzeba w sypialni. W lecie nieraz cały dzień chata jest opuszczoną, bo góral pracuje w lasach: zwozi kłody z borów na drogę, jeżeli ma konie, lub ścina leśne olbrzymy, napęniając łoskotem górskie doliny. Góralka zaś suszy pachnące siano na łące, koło niej uganiają się dzieci, które jeszcze nie chodzą do szkoły, a najmłodsze spoczywa sobie w huśtawce z prześcieradła, przerywając nieraz swym krzykiem pracę matczyną. Dopiero po zachodzie słońca zaroi się w pustych chatach,—ogień bucha wysokim płomieniem na nalepie—i wkrótce głodni mieszkańcy zasiadają do skromnego stołu, posilając się zazwyczaj nabiałem, ziemniakami z kapustą, kaszą, grubą zacierką, t. zw. „prażką“ i t. p. Kawę piją na śniadanie tylko raz na rok, w Zielone Świątki; mięso należy do specjałów, z uroczystością spożywanych. Do pracy bierze sobie góral kęs placka z mąki owsianej lub razowego chleba z kawałkiem słoniny.

Mimo tak prostego, czasem wprost biednego, pożywienia, jest sobie góral chłopem tęgim. Zdarzają się nawet między nimi olbrzymi, którzy w swej niskiej chacie muszą się niemal we dwoje kurczyć, aby głową nie uderzyć o pułap.

Jak skromnym jest pożywienie, tak prostym też jest ubiór górala. Krzepkie nogi tkwią w obcisłych nogawicach ze sukna białego „wałaskiego“, w lecie boso, w zimie w kyrpeach ze skóry wieprzowej. Zgrzebna



koszula i kapelusz na głowie dopełniają latem całości ubioru. Tylko w święta i na wesele ubiera się góral starannie. Kyrpce ustępują butom z wysokimi cholewami; na czystą, śnieżnej białości koszulę przywdziewa kamizelkę. W razie słoty przewiesza przez plecy guń, rodzaj płaszcza z brunatnego sukna góralskiego,—



Góral śląski.

w zimie zaś krótki barani serdak,—kożuszek żółtej barwy, z czerwonymi ozdobami.

Prawie wszystko, czego góral potrzebuje, sam sobie wyrabia, lub przynajmniej na wszystko posiada materiał surowy. Na wiosnę, gdy obrabia swe jałowe poletko, jeden, dwa zagonki uprawia szczególnie starannie; tam sieje len. Gdy siemiono dojrzeje, wyrywają góralki wprawna ręką wszystkie łodygi z korzeniem i kładą je



na działanie słońca i deszczu. Tak poleży len kilka tygodni, poczym zwożą go do gumien i na dziergeu (drewnianym grzebieniu) obdzierają z główek. Ogołocone łodygi łamią na cierlicy i znowu czeszą, aby je uwolnić od suchej, nieużytecznej powłoki. Im staranniej wykona się tę robotę, tym czyściejszą jest kądziel. Gdy już wykopano ziemniaki, zasiada gaździna (gospodyni) z dziewczkami do kołowrotka — i kądziel zamienia się w przędzę. Jedna część idzie na motowidło i układa się w przędziona, a druga tworzy osnowę. Osnowa i wątek to już rzeczy, któremi się zajmuje tkacz. Wprawdzie niejedna góralka jest biegłą i w tym rzemiośle, ale tkacz też chce żyć. Na jego krosnach ruchliwe czółenko robi z osnowy płótno, czasem lepsze, czasem gorsze, podług tego, jaka była przędza. „Kope“ płótna przynoszą góralowi; góral bierze łokieć i mierzy, licząc do piętnastu lub dwudziestu; przy każdej trzynastce dodaje: „Pan Bóg przy nas.“ Po sprawdzeniu ilości łokci, idzie kopa na blejch. Na niskim brzegu nad potokiem wyciągają płótno na trawniku i polewają je czystą wodą z potoku; ciepłe słończko wyciąga z niego wilgoć, a gdy obeschnie, znowu je skrapiają. Ta robota trwa kilka tygodni, przyczym parzą także płótno w wielkich kotłach, a nareszcie oddają je wybielone pod magiel.

Oprócz tkactwa uprawiają górale jeszcze inne gałęzie przemysłu domowego, mianowicie przemysł drzewny. Niema sprzętu ani domowego, ani rolniczego, którego by sprytny góral nie zrobił. Są to wyroby nieraz grube i niezgrabne, prawda,—ale spotyka się czasem bardzo kształtne i grackie — i to nie tylko przybory kuchenne, lecz także młynki do czyszczenia i mielenia zboża, ba! nawet przyrządy do wyrabiania gontów na wielkie rozmiary.

Niektóre dziewczęta góralskie nie tylko robią pończochy, ale nawet plotą koronki do czepków, a w Ołdrzychowicach pod Jaworowem wyrabiają pewien gatunek grubych chodników z wązkich skrawków rozmaitych materji, do niczego innego już niezdatnych. Cały zaś ten przemysł domowy górali opiera się jedynie na „woli Bożej“,—nikt nie opiekuje się nim; toteż nie dziwnego, że nie rozwija się on, a sposób zarobkowania sprzyja mu coraz mniej. Dziś pod górami rzadko gdzie usłyszysz kołowrotek, bo tam lnu nie uprawiają już niemal wcale; dopiero w ostatnich latach towarzystwa rolnicze usiłują zaprowadzić na nowo uprawę lnu w niektórych wioskach górskich. Mieszkaniec dolin znajduje spory zarobek w hutach, kopalniach, fabrykach i przy kolei; przynosi gotowy grosz do domu, a nieraz zamiast niego lichy towar tandetny. Ale nawet i góral wędruje dziś za zarobkiem czasem kilka mil i przyjeżdża tylko na niedzielę do chaty rodzinnej, wprowadzając również lichą tandetę do cichej wioski górskiej.

Jeżeli chcemy poznać dokładnie życie górala, musimy odwiedzić go w jego właściwym żywiole, t. j. „na sałaszu“ — jak mówią na Śląsku.

Na pochyłości gór spotykamy często zielone łąki z bujną, wonną trawą, dokoła zaś samego wierzchołka rozciągają się na kilkaset nieraz morgów rozległe pastwiska, zwane halami. Tam pędzą górale swoje owce, skoro tylko wiosna zawita. Ponieważ trawka jeszcze zbyt krótka, owce nie gardzą nawet miękkimi pączkami buczy; nieraz taki młody buczek wygląda w lecie, jakoby umiejętną ręką ogrodnika obcięty: to owce tak go ogryzły z wiosny, nadając mu kształt równego stożka. Na noc zawiera owczarz swą trzodę do „koszaru“,—ogrodze-

nia, zrobionego z cienkich „tenin“ t. j. deszczutek. Tu je doją i strzygą. Niedaleko od tego miejsca stoi koliba, — szopa z okrągłaków, bardzo pierwotnie i naprędce złożona, tak, że można ją łatwo rozebrać i przenieść na inne miejsce, bo koliba i koszar od czasu do czasu zmieniają swe miejsca.—W kolibie króluje bacza, naczelnik całego sałasza. W pasie szerokim, o mosiężnych ozdobach, z toporkiem w ręku, przypomina żywo swego brata podtatrzańskiego; ten sam wyraz twarzy i ta sama wymowa. Uchylając szerokiego kapelusza, zaprasza uprzejmie do koliby. Dobrze się nachyliwszy, wstępujemy do wnętrza stolicy baczy... Na ziemi ogromne ognisko, nad nim wisi kocioł, w którym gotuje się smaczna „żęczyca“ t. j. serwatka z mleka owczego. Chwilę cierpliwości! Bo już zawartość pokrywa się smaczną pianą, bacza wynosi z przyległej komórki puhary, wyżłobione ręką góralską z jodłowego lub lipowego pniaka, czerpie gorącego napoju i podaje gościom... Bacza nie puszcza ze swej koliby, póki gość nie skosztuje tego białego, pieniącego się napoju. Skosztować zaś, w jego pojęciu, znaczy wychylić do dna czerpaczek ucziwych rozmiarów... Nieraz i kawałkiem świeżego jeszcze, słodkiego sera zaopatrzy na drogę,—a gdy przypadkiem dostanie w podarunku cygaro lub paczkę tytoniu, to zadowolienie wielkie maluje się na jego twarzy.

Ser owczy, znany pod nazwą bryndzy, słynie ze swej dobroci, ale jest, przynajmniej w górach śląskich, poniekąd specjałem. Albowiem w jaki miesiąc po wypędzeniu owiec na halę, także krowy wyganiają za nimi,—a odtąd mleko krów i owiec, razem zlewane, nie daje już tak smacznego sera; zato masło jest tym lepszej jakości. Nabiał w postaci masła, sera i żęczycy odnoszą

górale do domu w płaskich, a szerokich, naczyniach drewnianych.

Do każdego gospodarstwa halnego, czyli poprostu sałasza, należy pewna liczba gazdów, to jest gospodarzy, właścicieli bydła, którzy w stosunku krów i owiec swoich dzielą się zyskiem, opędzając niewielkie wydatki wspólnie. Kto ma jedną krowę i dziesięć owiec, baczuje jeden dzień,—to znaczy zabiera nabiał z jednego dnia i t. d. Jestto więc prawdziwa chłopska spółka mleczarska, w najprostszej postaci. Ze sprzedaży dochówku, wełny, sera i masła dochodził — szczególnie dawniej — niejeden góral do zamożności; bywali między sałasznikami bogacze, którzy miewali po parę tysięcy złotych, złożonych w kasie na procent. Dziś liczba sałaszy ginie z roku na rok. Przyczynia się do tego spółzawodnictwo wełny zagranicznej, a po części także sąsiedztwo majątków arcyksiążęcych, które nietylko nie sprzyjają sałasom, ale dążą wprost do zakupienia gruntów góralskich, łąk i pastwisk, tworzących nieraz obszerne wyspy na leśnym obszarze pańskim. Gdy sałasze zginą, utracą góry nasze wiele uroku, góral zaś wydatne źródło dochodu.“

Mieszkańcy części pagórkowatej, koło Cieszyna zamieszkali, zwą się w okolicznym języku Wałachami. Strój mężczyzn już zaginął, pozostał tylko piękny i bogaty, w miarę zamożności, strój kobiet.

Szczególnie pięknie i gustownie ubierają się siedlaczki, czyli córki siedlaków, — właścicieli średniej własności, dość licznej na Śląsku Cieszyńskim. Siedlaczka, obok sukni ciemnej z niebieskim szlaczkiem u dołu, nosi życołek jedwabiem lub srebrem suto wyszywany w różne wzory swojskie,—a nadto spina się w biodrach cięż-



kim, misternej roboty, nieraz staroświeckim srebrnym pasem, który u biedniejszych zastępuje szarfa kolorowa.

Mieszkańcy północnej części Księstwa zwą się Lachami. Strój Lachów prawie zaginął. Laszki ubierają



Kobiety śląskie.

się podobnie, jak Wałaszki, ale daleko skromniej i bez tych znamion ludowych w ubraniu, jakie u tamtych spotkać można.

Cieszyńskie do połowy minionego wieku było krajem przeważnie rolniczym. Obok ogromnych obszarów

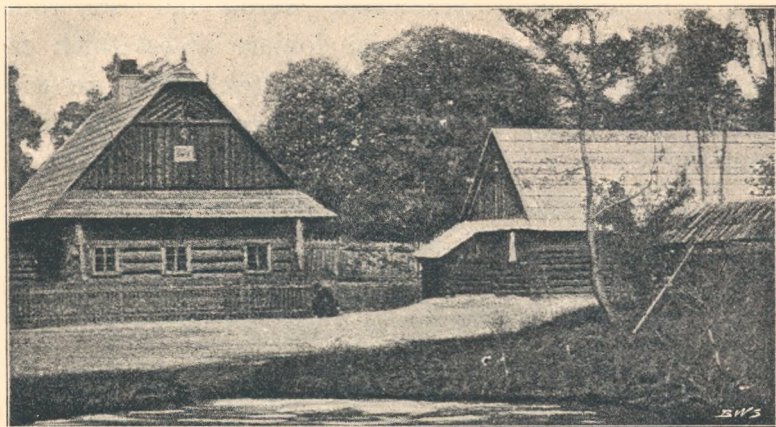
(blisko  $\frac{3}{4}$ ) należących do hr. Larysza i do panującego domu Habsburskiego, przeważał wśród ludności rolnej stan średni. Drobne posiadłości dopiero w ostatnich czasach zwiększyły się znacznie, wskutek tego, że wiele ludności robotniczej zajmuje się ubocznie gospodarstwem drobnym.



Ślązaczka z Cieszyńskiego.

Gospodarka rolna stoi tu dość wysoko i prowadzona jest racjonalnie. Obejścia gospodarskie odznaczają się nadzwyczajną czystością, dostatkiem i zamożnością. Zabudowania gospodarskie są przeważnie murowane i opatrzone przed ogniem, — tylko w górach napotyka się jeszcze chaty drewniane.

Lud jest zamożny i zapobiegliwy. Wieś utrzymała



Zagroda śląska.



Wnętrze chaty śląskiej.



się taką, jaką była; miasta zaś, bądź co bądź siedliska ruchu ekonomicznego, uległy zmianie, choć nie można powiedzieć, by zatraciły charakter polski. Niemieccy historycy albo zamilczają, albo też sami przyznają, że miasta na Śląsku Cieszyńskim były polskie. Wyjątek stanowi jedno tylko Bielsko, skolonizowane jeszcze w 12-m wieku przez Niemców i dotychczas przez nich zamieszkałe, równie jak i kilka okolicznych gmin.

Dopiero zmienione stosunki ekonomiczne zmieniały szybko wygląd miast. Wskutek wzmagającego się przemysłu otwierały się mnogie rynki handlu, które opanowali wzupełności Niemcy, przybyli tu przeważnie z Prus. To wpłynęło na polski charakter miast nader ujemnie.

Nie mniejszy wpływ i nie mniej szkodliwy spowodził ogromnie szybko rosnący przemysł kopalniany, powstały na Śląsku w drugiej połowie zeszłego wieku. Co prawda, istniały tu już oddawna kopalnie węgla, ale te były niewielkie; dopiero około roku 1850-go kopalnie te rozszerzyły się znacznie.

Śląsk cieszyński pokrył się licznymi szybami i fabrykami, ponad które wysterczył nieprzejrzaný las kominów. Cała północno-zachodnia część Śląska zamieniła się w morze ognia, buchającego z łona ziemi, z szybów i fabryk. Do największych szybów należą w Ostrawie Polskiej, Pietrzwaldzie, Karwinie, Dąbrowie, Łazach, Michałkowicach. Pośród rozlicznych fabryk, należy do godnych wspomnienia huta żelazna w Trzyńcu.

Lecz, mimo takiego bogactwa, kryjącego się w łonie ziemi śląskiej, ludowi polskiemu nietylko nie było danym zbierać jakiegokolwiek korzyści, ale przeciwnie, w swojej własnej ojczyźnie został zepchnięty do najniższej warstwy ludności.



W chwili bowiem powstawania przemysłu, chęć zarobku ściągnęła tłumy obcych przybyszów. Wyżsi wykształceniem i tachowym uzdolnieniem, Niemcy i Czesi obsiedli wkrótce wszystkie posady dochodne, — inżynierów, urzędników, dozorców, sztygarów i t. p., — pozostawiając ludowi polskiemu miejsca robotników. Ale niedość, że przybysze zatrzymali sobie lepsze kąski, a rzucili dotychczasowym



Szkoła sztygarów w Dąbrowie cieszyńskiej.

gospodarzom tej ziemi najgorsze: — postanowili oni wydziedziczyć ludność polską i z praw do tej ziemi...

Na całej linii rzucono się na spokojny lud polski. Czesi po wsiach Zagłębia, Niemcy po miastach, dokonywali dzieła zniszczenia.

I kto wie, — czy nie udałoby się zawładnąć Śląskiem przybyszom, roszczącym sobie dziś niepodzielne prawa do Cieszyńskiego, — gdyby kilkadziesiąt lat temu wstecz grono cichych działaczy nie rozpoczęło wielkiego dzieła narodowego odrodzenia Śląska.

Praca, w małym zakresie wszczęta — jednak prowadzona z zaparciem i poświęceniem przez ludzi, acz niewielu, lecz ufnych w słuszość i wielkość swych dążeń,—nietylko uratowała Cieszyńskie od zagłady niemieckiej i zalewu czeskiego, ale wydała nadto wielkie plony.

---

#### IV.

### Działacze narodowi na Śląsku Cieszyńskim.

Jak człowiek pojedynczy, chcąc żyć po ludzku i rozwijać się, musi zaspakajać potrzeby swojej duszy i ciała,—tak samo naród każdy, jeśli niema zagać, musi dbać o rozwój swej duszy zbiorowej, swego ducha narodowego,—starając się zarazem o dobrobyt powszechny. Biada narodowi, który z jakichkolwiek przyczyn nie może spełniać tych dwóch największych swoich obowiązków! Marnieje wówczas,—duch jego paczy się i wygasa—zapanowuje wśród niego nędza powszechna, a za nią zazwyczaj nieuchronne upodlenie i śmierć...

W takim położeniu przez długie wieki był Śląsk. Oderwany od Polski, otoczony zewsząd Niemcami, którzy górowali nad nim oświatą, dobrobytem i przewagą państwową, wciskając się wszędzie zwartą gromadą pośród ludność polską,—zdawało się, skazany jest na zupełną zagładę... Niemczyzna tłoczyła go ze wszystkich stron swoją twardą, bezwzględną łapą. Panowie, szlachta i mieszczaństwo ulegli zupełnie kulturze niemieckiej

i sami zniemczeli; pozostał tylko lud, — zgłębiony, zbiedzony, bezradny... Lecz w duszy tego ludu, pod szarym, zimnym popiołem, nie wygasła iskra polskości! Tlała ona w prastarej mowie górali śląskich, w podaniach i baśniach, które matki dzieciom w szalasach opowiadały,



Paweł Stalmach.

w pieśniach i melodjach ludowych, w obyczaju starym, a mocnym, jak pierś chłopska, jak te skały górskie, jak te dęby i smereki wiekuiste, których szum kołysał lud ten od kolebki do grobu...

I trzeba było tylko tchnienia żywego, któreby zwiało zimną powłokę i ukrytą iskrę w żar odrodzenia narodowego rozpalilo.

Tehnienie to wyszło z gorących piersi kilku dzielnych synów ziemi śląskiej, wśród których pierwsze miejsce zajmują: Paweł Stalmach, Ludwik Klucki i Andrzej Cienciała.

Oni pierwsi rozpoczęli zaciętą walkę z niemieczyzną, walkę na broń najskuteczniejszą: budzenie drogą oświaty ducha narodowego w ludzie.

Paweł Stalmach, syn włościanina, urodził się w roku 1824-m we wsi Bożanowicach pod Cieszynem. Zdolny, rzutki, żądny wiedzy, po ukończeniu szkół w Cieszynie udał się do uniwersytetu w Preszburgu na Węgrzech.

Jeszcze uczniem będąc, przy pomocy adwokata Kluckiego założył w Cieszynie uczniowskie towarzystwo polskie, dla czytania dzieł polskich i kształcenia się w języku ojczystym, którego wówczas w szkołach śląskich nie uczono. Był to pierwszy krok tego dzielnego młodzieńca na drodze pracy oświatowej. Rozumiał on, że, chcąc uczyć innych, trzeba samemu umieć wiele,—a przede wszystkim trzeba poznać najcenniejszą po ojcach spuściznę,—język ojczysty. Lud śląski, jakkolwiek mówił po polsku, polskich książek nie znał, poza modlitewnikami Trzaskowskiego z 16-go stulecia, Biblią Radziwiłłowską, lub Kazaniami Dąbrówki. Przyniesione z Kalwarji lub Częstochowy obrazki z modlitewkami składały się na całość piśmiennictwa polskiego na Śląsku. W szkołach po polsku nie uczono wcale; po miastach od Józefa II zaczęto uczyć po niemiecku,—natomiast po wsiach uczono dzieci z książek czeskich. Czytano tylko biblię polską, gdyż wśród ludności ewangelickiej nabożeństwa odbywały się w języku ojczystym. Z tego samego powodu w ewangelickiej szkole głównej w Cieszynie uwzględniano nie-



co język polski, w przeciwieństwie do katolickiego gimnazjum, gdzie polskiego nie uczono zupełnie.

Po ukończeniu nauk w Preszburgu, Stalmach powrócił do Cieszyna i wraz z Kluckim postanowili wydawać pismo, zapomocą którego mieli oświecać lud w Księstwie.



Andrzej Cienciała.

Gdy jednak nie otrzymali pozwolenia na wydawanie pisma, Stalmach wyjechał do Wiednia, aby tam oddziaływać na młodzież, a w Cieszynie zostawił przyjaciela swego Andrzeja Cienciałę, który na miejscu pracę nad odrodzeniem ludu śląskiego prowadził.

Po powrocie z Wiednia, Stalmach wraz z Kluckim i Cienciałą zabrali się do roboty — i w dniu 6 kwietnia 1848 roku wydali pierwszy numer pisma polskiego, pod nazwą „Tygodnik Cieszyński.“ Było to nie tylko pierwsze pismo polskie na Śląsku, ale nadto pierwsze od trzystu lat drukowane słowo w języku polskim... Andrzej Cienciała objął redakcję, koszta wydawnictwa ponosił Klucki, a Stalmach, który jeszcze raz wyjechał do Wiednia, nadsyłał stamtąd artykuły i korespondencje. Gdy zaś wkrótce potym powrócił na stałe do Cieszyna, oddał się całkowicie „Tygodnikowi“.—Praca to była niesłychanie trudna, prowadzona w warunkach w najwyższym stopniu nieprzyjaznych. Pismo się nie opłacało. Trzeba było żyć ze skromnych zarobków nauczycielskich, pracując nieraz prawdziwie o chłódzie i głodzie. Nic jednak nie może zrazić człowieka, który ukochał myśl wielką i jej życie swoje poświęcił. A jest w pracy dla ludu moc niezwykła, tym większa, im silniejszą jest wiara w odrodzenie ludu, a z nim—w świetlaną przyszłość ziemi rodzinnej.

Taką wiarę, taką moc miał Stalmach i jego towarzysze — pierwsi działacze narodowi wśród ludu cieszyńskiego... Wpływ ich był prawdziwie olbrzymi. Pod ich gorącym oddechem topniała długowiekowa skorupa niemiecka, — lud śląski coraz bardziej czuł się polskim i bardzo szybko duchem zlał się zupełnie z resztą narodu.

Z chwilą powstania „Tygodnika Cieszyńskiego“ zaczęła budzić się na Śląsku świadomość narodowa.

Towarzystwo dla popierania nauki języka polskiego, istniejące wśród młodzieży polskiej w Cieszynie, zamieniono na Czytelnię polską, w której ogniskowało się życie polskie.

Utworzono, dzięki zabiegom i staraniom Dr. Andrzeja Ciencialy, teatr amatorski, który cieszył się daleko lepszym powodzeniem od niemieckiego. Zaczęto nawet oddziaływać na prowincję przez objeżdżanie z teatrem po miastach.

Wszędzie przyjmowano nowy ruch ze szczera radością, wszędzie lgnął lud do dźwięku mowy polskiej, mowy domowej, niesłyszanej dotąd nigdzie na publicznych miejscach...

To też pierwsze lata,—lata zapалу, uniesień i pracy ogromnej, nie pozostały daremne... Gdy w parę lat później powróciły rządy samowładne, gdy zaczął się równocześnie ucisk narodowy, gdy rozwiązano Czytelnię, zabroniono teatr, a karami ustawicznie nakładanemi zdołano zmusić Stalmacha do zaniechania wydawania „Tygodnika“,—ruch narodowy nie upadł, praca nie została pogrzebaną, ale owszem, z tym większą ujawniła się siłą.

A kiedy przyszły burze i zawieruchy, kiedy zdawało się, że Śląsk musi być zalany potokiem niemieczyzny,—wtedy garstka ludzi chętnych i wytrwałych nie puszcza z rąk sztandaru odrodzenia narodowego, raz podniesionego, ale z tym większym zaparciem się i poświęceniem broni szczątków zdobytych praw, walczy wytrwale o prawa należne.

Działalność Stalmacha nie podobala się ówczesnemu rządowi austrijackiemu — i „Tygodnik Cieszyński“ został zakazany nawet w Galicji. Niezrażony tym, Stalmach założył nowe pismo, pod nazwą „Gwiazdki Cieszyńskiej“, która dotąd wychodzi, mając wśród ludu bardzo licznych przyjaciół i czytelników. Jego staraniem powstał także w Cieszynie „Dom Narodowy“, „Towarzystwo pomocy naukowej“ i „Towarzystwo oszczędności i pożyczek“. Ostatnie posiada dziś filje po wszyst-

kich większych miastach Księstwa Cieszyńskiego, obracając rocznie kilkomiljonowym kapitałem.

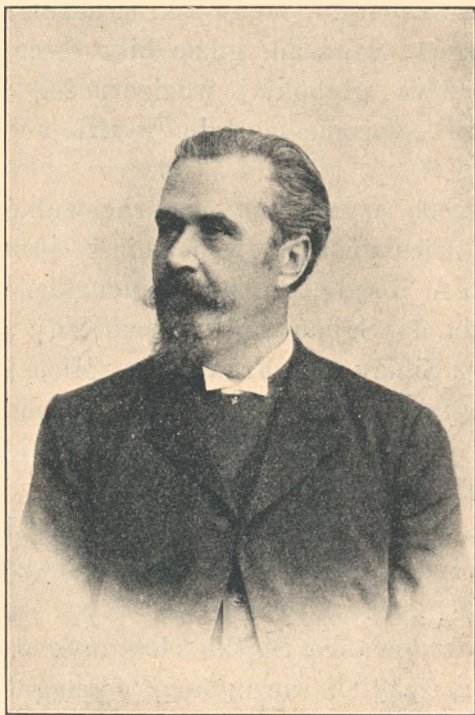
W roku 1873-im. dla uczczenia 25-ciolecia niespożytych zasług Stalmacha na polu oświaty ludowej, urządzono mu w Krakowie wspaniały obchód i wydano książkę pamiątkową pod nagłówkiem: „Wisła“. Doczekał się ten dzielny, a rozumny, syn chłopski uczczenia pracy swej przez cały naród. Zewsząd, gdzie były serca polskie, posypały się słowa głębokiej wdzięczności, a imię jego złotemi głoski zapisane zostało w dziejach odrodzenia Śląska.

Prócz trzech wymienionych pracowników ludowych w Księstwie Cieszyńskim, wspomnimy jeszcze: rejenta cieszyńskiego A. Kotulę, prawnika Michejdę, rolnika Cieniałę—b. posła do Sejmu śląskiego i Rady państwa, Jana Głajcara z Sibicy, ks. Franciszka Michejdę—zaczynającego pastora ewangelickiego z Nawsia, ks. Ignacego Świeżego—posła, ś. p. Jana Śliwkę—nauczyciela i autora wielu książek szkolnych, doktora Jana Bystronia, ks. Heczkę, ks. Londzina, świeżo zmarłego rolnika Szybińskiego, dyrektora Szkoły rolniczej ludowej w Cieszynie, i wielu innych.

Praca narodowa na Śląsku cieszyńskim, prowadzona w niezmiernie ciężkich warunkach, wymagała współdziałania i pomocy nie tylko ślązaków, lecz także rodaków z pozostałych dzielnic Polski. Nie zbrakło ich na szczęście nigdy, gdy zachodziła tego potrzeba. Wśród wielu innych, na wdzięczną pamięć zasługują, swą wielką ofiarnością i serdecznym zajęciem się sprawami śląskimi, doktor Hassewicz i przyjaciel jego mecenas Antoni Osuchowski z Warszawy. Ilekroć potrzebną była pomoc dla podniesienia ducha polskiego i polskiej kultury na



Śląsku, sypały się hojne ofiary Hassewicza i setki tysięcy rubli zbierane na Szkołę Ludową, Gimnazjum Polskie i Macierz Cieszyńską przez nieustrudzonego nigdy Osuchowskiego. Tak było przez wiele, wiele lat, tak jest dotąd...

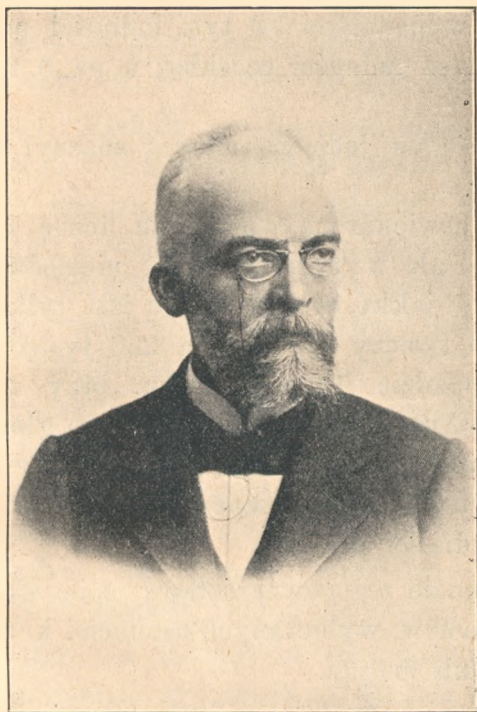


Doktór St. Hassewicz.

Praca nad odrodzeniem narodowym Śląska bynajmniej nie została ukończoną. Toczy się ona i dziś — nawet ze wzmagającą się zawziętością — na polu oświatowym, ekonomicznym i politycznym.

Jeszcze z chwilą nadania konstytucji w Austrii w roku

1867-m, rozpoczęło się upośledzenie narodowe ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim. Krzywdzono lud polski na wszystkich polach życia publicznego, sądząc, że to najlepszy sposób do stłumienia ruchu narodowego. Mimo nadania całemu państwu swobód obywatelskich i równouprawnienia,



Antoni Osuchowski.

pozostały w mocy w Księstwie Cieszyńskim dawne rozporządzenia ministerjalne, które nakazywały nie uznawać narodowości polskiej, — a więc i jej potrzeb.

W ten sposób upośledzono lud polski na polu życia politycznego.

Z górą 260 tysięcznej ludności polskiej dano jedno miejsce poselskie w parlamencie wiedeńskim, gdy na niespełna 50 tysięcy Niemców, — otrzymali oni 2 mandaty poselskie.

Do sejmiku krajowego śląskiego na 12 posłów, wybieranych ze Śląska Cieszyńskiego, ledwie trzech mogli wybierać Polacy, 1 Czech, a 8 wybierali Niemcy, — czyli jeden poseł wypadł na 70 tys. ludności polskiej, mniej więcej na tyleż ludności czeskiej, a na 6 tysięcy Niemców.

A więc głos jednego Niemca znaczył tyle, co głos 12 Polaków!

Potym powiększono wprawdzie liczbę posłów sejmowych do 31, ale w tym było 25 Niemców, 3 Czechów i 3 Polaków — jakkolwiek w kraju jest tylko 50 tysięcy Niemców, 60 tysięcy Czechów, a 260 tysięcy Polaków.

W listopadzie 1908-go roku, przy zaprowadzeniu w Państwie Austrijackim powszechnego głosowania, sejm śląski uchwalił wreszcie nową ustawę wyborczą, która choć do pewnego stopnia zapewniła nieco większe prawa wyborcze ludności polskiej.

Na zasadzie tej nowej ustawy sejm składać się będzie z 55 posłów, wybieranych osobnymi kurjami, według zamożności lub urzędu.

Z powodu wyborów kurjami, przyczym Niemcy, choć nieliczni, tworzą najbogatsze kurje (wirylną, wielkiej własności, miast, kupców, przemysłowców i fabrykantów), a Polacy głównie kurję gmin wiejskich i powszechną, — pod względem narodowościowym liczba tych 55 posłów sejmowych rozkłada się znowu wysoce niesprawiedliwie, nieodpowiednio do liczby mieszkańców każdej narodowości.

Mianowicie, wypada na:

|                   |    |        |
|-------------------|----|--------|
| Niemców . . . . . | 39 | posłów |
| Polaków . . . . . | 9  | „      |
| Czechów . . . . . | 7  | „      |
| <hr/>             |    |        |
| Razem .           | 55 | posłów |

W każdym razie teraz wypada posel

1 Polak na 28 tysięcy Polaków,

1 Czech na 13 tysięcy Czechów,

1 Niemiec na 1 i ćwierć tysiąca Niemców.

Upośledzenie polaków na korzyść niemców, a nawet czechów, jest więc teraz jeszcze bardzo wielkie; jeśli jednak polakom uda się zdobyć 1 mandat poselski miejski na niemcach i 1 mandat z kurji powszechnej na czechach, w dwóch okręgach wyborczych, gdzie polacy mają za sobą rzeczywistą większość,—wtedy stosunek zmieni się znowu dla nas na lepsze.

Umyślnie przytaczamy tutaj te szczegóły z urzędzenia sejmu śląskiego, gdyż one tłumaczą nam w zupełności tą sztuczną przewagę prawną, jaką, pomimo konstytucji i samorządu, bogaci przybysze niemieccy mają na Śląsku Cieszyńskim nad rdzenną, stanowiącą tak znaczną większość, lecz uboższą, ludnością polską.

To samo jest we wszystkich urzędowaniach obieralnych, a szczególnie w Radach miejskich, gdzie ordynacja wyborcza zapewnia z góry przewagę Niemcom.

Co do wewnętrznego urzędzenia nowego sejmu śląskiego, to przedstawia się ona tak:

Sejm rozkłada się na trzy kurje. Pierwsza z nich obejmuje głos wirylny i większą własność; druga—miasta, najwyżej opodatkowanych przemysłowców i posłów z miejskich okręgów powszechnego głosowania; trzecia—obej-



muje posłów z gmin wiejskich i posłów z wiejskich okręgów powszechnego głosowania.

Każda z wyżej wymienionych kurji w przeciągu 24 godzin po otwarciu sejmu ma się zorganizować, wybierając sobie przewodniczących, zastępców i sekretarzy. Kurje te wybierają członków Wydziału krajowego i Komisji dyscyplinarnej.

Jak wiadomo, organem wykonawczym sejmów w krajach austryjackich, a tym samym i najważniejszym czynnikiem rządów autonomicznych, są Wydziały krajowe. W skład śląskiego Wydziału krajowego wchodziło dotąd 6 Niemców i jeden Słowianin, — naprzemian Polak lub Czech. Obecna reforma przynosi zmianę na lepsze.

Członkowie Wydziału mają być odtąd wybierani przez kurje w ten sposób, że pierwsza kurja wybiera jednego posła, dwie następne po dwóch, jednego cały Sejm. Marszałka kraju, a zarazem przewodniczącego Sejmu i Wydziału, mianuje cesarz. Otóż na członków Wydziału krajowego z pierwszych dwóch kurji muszą być wybrani Niemcy, w trzeciej zaś jeden Polak i jeden Czech. Gdyby wybór padł na członka innej narodowości, niż oznaczona, wybór jest nieważny.

Jednym słowem—nowa ustawa sejmowa nie daje Polakom na Śląsku ani w dziesiątej części tych praw politycznych, jakie im się słusznie należą; w dalszym ciągu, zapewnia przewagę niemieckim kapitalistom i obszarownikom, stanowiącym wobec Polaków tak nieznaczną garstkę.

Ale powiększa ona dość znacznie ilość posłów polskich w sejmie krajowym, zapewnia na zawsze 1 miejsce dla przedstawiciela ludności polskiej w Wydziale krajowym; rozszerza prawo głosowania powszechnego i bez-

pośredniego na wszystkie warstwy ludności—a więc mimowoli pociąga do udziału w życiu politycznym nowe masy ludu polskiego,—co, razem wzięwszy, trzeba uważać za pewien krok naprzód w zdobywaniu należnych praw przez polaków cieszyńskich.

Najstraszniejszego upośledzenia dopuszczono się w Cieszynie względem języka polskiego.

Mimo iż konstytucja z 1867 r. nadała wszystkim obywatelom państwa równouprawnienie językowe, na Śląsku utrzymało się w mocy obowiązujące rozporządzenie ministerjalne z 1851 roku, uznające tam tylko język niemiecki za krajowy, inne języki na Śląsku używane uważając „jako gwarę ludową“. Rozporządzenie to z drobnymi wyjątkami, poczynionymi z konieczności w sądach i w stosunkach z władzami politycznymi, przetrwało w całej pełni przez lat 40 po konstytucji. Dopiero w 1907 r. sejm śląski, dzięki wytrwałości posłów polskich, zdecydował się uznać język polski za krajowy, równouprawniony obok języka niemieckiego i czeskiego.

Na polu publicznych i państwowych władz i urzędów pokrzywdzenie ludności polskiej nie było wcale mniejsze. Już od czasów cesarza Józefa drugiego nasłano na Śląsk urzędników Niemców, którzy godnie prowadzili dzieło wielkiego germanizatora.

Rządy konstytucyjne, oraz przekształcenie urzędów, dały możliwość do nowych pokrzywdzeń ludności polskiej. Wobec tego, że wszystkie władze krajowe są w rękach Niemców, na urzędach—czy to niższych, czy wyższych—nie spotykamy prawie Polaków. Ponieważ zaś niektóre urzędy zawisłe są od władz krajowych na Morawach, te urzędy znów przepełnione są Czechami. Tak dla ludności polskiej we

własnym kraju niema nawet po skończeniu nauk ani chleba, ani możności pracy. Co gorsza, przyjmowani na Śląsku urzędnicy muszą się wykazać znajomością języka niemieckiego i czeskiego, — o znajomość języka polskiego nikt nie pyta. Jak takie urzędowanie wygląda, łatwo zrozumieć.

Jednak najwięcej zniszczenia sprawiło upośledzenie szkolnictwa. Zaprowadzony w obu gimnazjach język polski cofnięto podczas przekształcenia szkół średnich, i odtąd tworzono już zakłady naukowe tylko z językiem wykładowym niemieckim. Podobnie sprawa miała się i z seminarjami nauczycielskimi, które były wyłącznie niemieckie.

Szkoły ludowe po miastach uległy wszystkie zniesieniu, — w 1879 r. nie było już ani jednej szkoły polskiej. Po wsiach, co prawda, przy zmianie szkolnictwa ludowego, szkoły ludowe spolszczono, ale niestety, bez wielkiego skutku; nauczycielami bowiem zostali wychowawcy seminarjum nauczycielskiego w Cieszynie; aczkolwiek polacy, ale przejęci duchem niemieckim, uznawali za najważniejszy cel wychowania nie naukę, lecz niemczenie dzieci polskich w szkole.

W tym pomagała im z całą przychylnością Rada szkolna krajowa, złożona z samych Niemców, utrudniając rozwój polskich szkół ludowych. Do dnia dzisiejszego brak około 100 szkół polskich co najmniej dla 12 tysięcy dzieci, które z tego powodu zmuszone są uczęszczać do szkół niemieckich lub czeskich.

Wobec takiego ukształtowania się swobód konstytucyjnych, ruch narodowy na Śląsku nie mógł oczywiście sprostać, by uchronić ludność polską od upośledzenia na każdym kroku, w każdej gałęzi życia publicznego. Mimo

to, zapoczątkowane dzieło odrodzenia narodowego Śląska już zbyt silne znalazło podstawy pośród ludności polskiej, by mogło zmarnieć.

Dzięki nieustrudzonym pracownikom z Pawłem Stal-machem na czele, wzięto się do pracy, może uciążliwej i długiej, ale wielkiej i owocnej.



Gimnazjum polskie w Cieszynie.

Uznając w pierwszym rzędzie za najpotrzebniejsze stworzenie szkół polskich dla ochrony przed wynaradawianiem dzieci polskich, założono w 1884 r. Macierz Szkolną, której celem było założenie gimnazjum polskiego, a następnie zakładanie szkół polskich ludowych. Dzięki poparciu społeczeństwa polskiego ze wszystkich trzech dzielnic, a szczególnie z Królestwa, powstało w r. 1895 *Gimnazjum polskie* w Cieszynie, utrzymywane kosztem pół miljo-



na koron (240 tysięcy rubli), zanim rząd je upaństwowił w 1903 r. Dziś do tego gimnazjum polskiego uczęszcza przeszło 300 uczniów, a liczba ta zwiększa się corocznie o pół setki, tak, że wkrótce będzie ono najliczniejszym średnim zakładem naukowym na Śląsku.

Od szeregu lat prowadzone starania o *Polskie seminarjum nauczycielskie* zostały w 1908 r. uwieńczone pomyślnym wynikiem. Kosztem pół miliona koron ma stanąć tuż pod Cieszynem gmach na pomieszczenie tego nowego polskiego zakładu. Obecnie rozpoczęto energiczne starania o polską Szkołę realną.

Szkolnictwo ludowe, jak było, tak dotąd jest upośledzone. W ostatnich nawet czasach ze strony krajowych władz szkolnych usiłowano znowu niemczyć polskie szkoły ludowe, co jednak lud śląski odparł z oburzeniem.

W pierwszych szeregach społeczeństwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim w walce o polskie szkolnictwo śmiało i energicznie kroczy nauczycielstwo ludowe, związane w Polskie Towarzystwo Pedagogiczne.

Z pomocą spieszy też i Macierz Szkolna, która w najbardziej zagrożonych okolicach zakłada szkoły polskie, chroniąc działość od wynarodowienia. Dotychczas istnieje *Polska szkoła ludowa w Cieszynie*, do której uczęszcza około 400 dzieci, — nadto szkoły w Ostrawie Polskiej, w Dzieńmorowicach, w Boguminie i Lutynji Niemieckiej — oraz ochronki w Ostrawie Polskiej, Dąbrowie, Rychwałdzie i Michałkowicach. Do tych szkół i ochronek uczęszczało w ostatnim roku szkolnym przeszło 3 tysiące dzieci polskich.

Macierz uznała za konieczne założyć szkoły polskie także w okolicach wpływów czeskich, gdzie gwał-

townie szerzy się czechizacja, która ogarnęła już kilka wsi i miasteczek w północno-zachodniej stronie Cieszyn-



Polska szkoła Ludowa w Cieszynie.



Ochrona Macierzy Cieszyńskiej w Dąbrowie na Śląsku.

skiego. Nadto posiada Macierz Szkolna *Bursę szkolną* w Cieszynie, w której utrzymuje około 130 uczniów pol-

skich zakładów naukowych w Cieszynie, przeważnie synów ludu.

W życiu politycznym, po długiej i uciążliwej walce, jaką toczyli posłowie polscy o najżywotniejsze prawa



Ks. Ign. Świeży, poseł sejmowy.

ludu polskiego na Śląsku, nastąpiła, jak zaznaczyliśmy, pewna zmiana w dotychczasowym upośledzeniu.

Sejm śląski, od czasu, gdy weszli nasi polscy posłowie narodowi, stał się widownią zażartej walki o prawa narodowe, których przeważająca liczba przedstawicieli mniejszości niemieckiej nie tylko nie chciała uwzględnić, ale zbywała drwinami... To rozpaczliwe położenie



Doktór Jan Michejda, poseł sejmowy.



Ks. Józef Londzin.



posłów polskich skłoniło ich do opuszczenia sejmu w r. 1899 i wydania manifestu do narodu. W walce o prawa narodowe w sejmie śląskim imiona posłów ks. *Świeżego Ignacego*, dr. *Jana Michejdy* i *Jerzego Cienciwały* zostaną niezapomniane.

Koroną tej dziesięcioletniej zgórą walki była uchwała zapadła w sejmie dn. 7 października 1908 r., na mocy której język polski uznano jako krajowy obok języka niemieckiego. Jakby dla stwierdzenia tej uchwały, rozpoczął się ruch po gminach i wkrótce gmina za gminą uchwałyły urzędowanie wyłącznie w języku polskim. Ruch ten zatrwożył Niemców. Wielkie nadzieje zniemczenia Śląska upadły: — lud poczuł się polskim i z radością powrócił w życiu publicznym do tego języka, który był i jest jego językiem ojczystym.

W parlamencie wiedeńskim obecnie przedstawicielem ludu śląskiego jest *ksiądz Józef Londzin*, dzielny i nieustrudzony pracownik, członek Koła polskiego w Wiedniu, które we wszystkich sprawach narodowych uważa się za przedstawiciela Śląska.

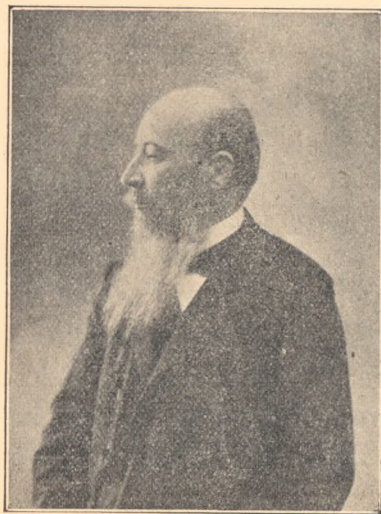
W życiu publicznym i kulturalnym Śląska Cieszyńskiego zrobiono celem samoobrony zagrożonej dzielnicy w ciągu sześćdziesięciu lat pracy narodowej bardzo wiele.

Przedewszystkiem powstał cały szereg towarzystw polskich, które nie tylko przeciwdziałają i paraliżują podstępna robotę różnych towarzystw niemieckich, jak: Szulfereinów, Lezefereinów, Landlererfereinów i t. p., ale nadto skupiają ludność polską do pracy wspólnej i organicznej.

Pośród wszystkich towarzystw najzaszczytniejsze miejsce zajmuje wspomniana już *Macierz Szkolna*, która w roku 1907, zmieniawszy swój statut, nie tylko



Ks. Franciszek Michejda, członek Zarządu.



Hilary Filasiewicz, przewodniczący Zarz. Gł. Macierzy Śląskiej.

ma na celu zakładanie szkół polskich, ale nadto skupianie szerszych mas ludności polskiej w Koła, dla pracy kulturalno-oświatowej. Kół takich w 1908 r. założono około 30, których liczba członków wzrosła do 3 tysięcy, podczas, gdy dotąd ogółem ze Śląska należało do Macierzy około 800 członków. Długi czas w Macierzy Szkolnej pracował z poświęceniem ks. Londzin, obecnie stoi na jej czele p. *Hilary Filaśiewicz*.

Obok Towarzystw oświatowych, istnieją Towarzystwa ekonomiczne, które, organizując lud polski, wyzwalały go zarazem z pod zawisłości niemieckich kapitalistów. Do takich w pierwszym rzędzie należy *Tow. Rolnicze*, istniejące od 40 lat, z posłem sejmowym Jerzym Cienciałą na czele. Jednoczy ono w swym łonie 72 kółka rolnicze z półtrzecia tysiącem członków. Jak wspańiale to Towarzystwo się rozwinęło i ogarnęło całe masy ludu polskiego, niech świadczy to, że niemieckie *Tow. rolnicze*, założone celem zwalczania polskiego *Tow. rolniczego*, mimo pomocy pieniężnej i opieki rządu krajowego, rozwinąć się nie mogło.

Obok *Tow. rolniczego* pracuje nader żywo *Tow. zaliczek i oszczędności w Cieszynie* z 7 filjami. Około 70 *polskich Kas Raiffeisena*, które obecnie organizują *Polski Związek Kas Raiffeisena*, oraz kilkanaście *Spółek spożywczych*, dopełniają obrazu zabiegliwej ekonomicznej gospodarki ludności polskiej na Śląsku.

Prócz Macierzy istnieje cały szereg samoistnych *czytelń* pod nazwą polskich, ludowych, katolickich i t. p.

Ostatnim polskim Towarzystwem jest *Tow. Sokół*, które posiada w swych 15 gniazdach po 1000 członków, przeważnie zpośród warstw robotniczych. *Towarzystwa Sokole* cieszą się ogromnym uznaniem ogółu.



Towarzystwo Rolnicze z prezesem Jerzym Cieniałą (siwy z wąsami).



Ćwiczenia Sokolic śląskich.



Dziś więc, po 60 latach pracy narodowej, możemy zaznaczyć śmiało, że żywioł polski na Śląsku nie prowadzi już tylko walki obronnej, ale owszem — przechodzi w walkę zaczepną z Niemcami, czując, że tylko tą drogą dojdzie do odebranych mu, a należnych, praw.

W miastach, doniedawna uważanych za stracone dla polskości, też budzi się ruch. *Rzemieślnik* polski, ledwie



Stowarzyszenie rzemieślnicze.

dyszający pod uciskiem niemieckim, zaczyna się organizować i budzić do życia. O wieś polską zakusy niemieckie daremnie się już rozbijają, — a i czeskie zakusy też zostały złamane silnym odporem, jakiego doznali Czesi przy wyborach do rad gminnych, na przykład w Dąbrowie i Rychwałdzie.

Świeżo powstała *Polska Szkoła Górnicza* w Dąbrowie na Śląsku, mająca położyć tamę czechizacji ze stro-

ny Szkoły górniczej czeskiej w Ostrawie Morawskiej, a nadto otworzyć drogę ludności polskiej do lepszego kawałka chleba.

Nie możemy wreszcie pominąć pracy *prasy polskiej*, która przez szereg 60 lat spełniała i spełnia szczytne zadanie, przodując w ruchu narodowym.

Skromne w początkach rozmiary *Tygodnika Cieszyńskiego*, zamienionego później na *Gwiazdkę Cieszyńską*, długi czas wystarczały pierwszym szermierzom sprawy



Franciszek Friedel.

narodowej. Dopiero w r. 1885 zaczął wydawać dr. *Fr. Michejda* pismo pod tytułem *Przyjaciel ludu*, dla polskiej ludności ewangelickiej, z dodatkiem: *Przegląd polityczny i Rolnik*. Oba te pisma stały się później samoistnemi, a *Rolnika* objęło w ostatnich czasach, jako organ, Tow. rolnicze. Około roku 1890 powstał w okolicach węglowych cały szereg pism, z których utrzymał się tylko *Głos ludu śląskiego*, pod redakcją znanego działacza i obrońcy ludu od zczeszczenia, p. *Franciszka Friedla*.

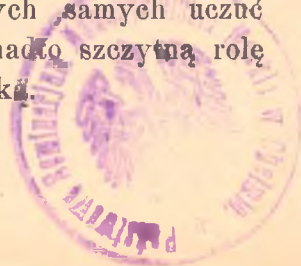
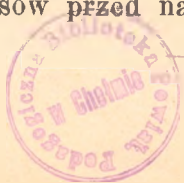
Wreszcie dla złamania wpływów niemieckich rozpo-

częto wydawać w 1906 r. w Cieszynie *Dziennik Cieszyński*. Nadto istnieje jeszcze kilka czasopism, jak: *Miesięcznik Pedagogiczny*, organ Tow. Pedagogicznego, oraz *Zaranie Śląskie*—tygodnik naukowy, mający na celu szerzenia ruchu umysłowego wśród ludności polskiej na Śląsku.

Dziś uświadomienie narodowe na Śląsku cieszyńskim ogarnęło już masy ludu, który poczuł się polskim. To też ruch narodowy już tam nie zmarnieje, ani nie zaginie. Może być, że niejednokrotnie jeszcze usłyszymy o poniesionej klęsce, co wobec ekonomicznej siły wrogów naszych nie jest wykluczone: ale, mimo to, dziś już wierzyć będziemy w zdrowe poczucie ludu naszego, który w ciągu sześćdziesięciu lat dał poznać, że mimo zakusy i szykany wroga—polskim jest i polskim pozostanie.

Niezaprzeczenie, — wiele jeszcze zostaje do zrobienia, do naprawienia, — sił na to wiele potrzeba, wiele wkładów moralnych i materialnych. Nieraz trzeba będzie z trudem zdobytą placówkę, wskutek podstępnych zakusów, po raz drugi zdobywać. Ale to będą tylko poszczególne wypadki, które nigdy już nie będą mogły na ruch polski oddziaływać, ani mu zaszkodzić. Dziś już Stalmachów, Świeżych lub Ciencialów nam niebrak. W każdej wiosce żyje, nieznany może ogółowi, cichy pracownik, który pośród swych współbraci krzewi wielką myśl Stalmacha i rzuca zdrowe ziarno uświadomienia narodowego w serca rodaków.

Dziś już sprawa polska na Śląsku Cieszyńskim nie zaginie. Śląsko nasze piastowskie wraca na łono Polski Macierzy, — odrodzone, pełne tych samych uczuć i dążeń, co cała Polska, — spełniając nadto szczytną rolę obrońcy kresów przed nawałą niemiecką.



## SPIS RZECZY.

|                                                            | <i>Str.</i> |
|------------------------------------------------------------|-------------|
| I. Z dziejów Śląska . . . . .                              | 3           |
| II. Księstwo Cieszyńskie, jego przyroda, ludność i stolica | 9           |
| III. Obyczaje ludu śląskiego . . . . .                     | 23          |
| IV. Działacze narodowi w Księstwie Cieszyńskim . .         | 37          |

---



## UWAGA.

W razie użycia książki niniejszej na odczyt, należy pokazać zapomocą latarni czarodziejskiej następujące obrazy, które nabyć można w Warszawie u S. Szalaya (Chmielna 40), lub w Krakowie w wypożyczalni Towarz. Szkoły Ludowej (Florjańska 15):

|                              | do str. |                                  | do str. |
|------------------------------|---------|----------------------------------|---------|
| 1) Mieczysław I, król polski | 3       | 17) Górale . . . . .             | 25      |
| 2) Bolesław Chrobry „        | 4       | 18) Grupa kobiet ze Śląska . . . | 31      |
| 3) Bolesław Krzywousty „     | 5       | 19) Dziewczyna Śląska . . .      | 32      |
| 4) Władysław II „            | 5       | 20) Łazy . . . . .               | 35      |
| 5) Henryk Brodaty „          | 6       | 21) Karwina . . . . .            | 35      |
| 6) Kazimierz Wielki „        | 7       | 22) Trzynieć . . . . .           | 35      |
| 7) Mapa Ks. Cieszyńskiego .  | 9       | 23) Paweł Stalmach . . . . .     | 38      |
| 8) Cieszyn w r. 1640 . . .   | 13      | 24) D-r Andrzej Cienciała .      | 40      |
| 9) Studnia piastowska . . .  | 13      | 25) D-r Stan. Hassewicz . . .    | 45      |
| 10) Góra zamkowa . . . . .   | 15      | 26) Antoni Osuchowski . . .      | 45      |
| 11) Wieża piastowska . . .   | 15      | 27) Gimnazjum polskie . . .      | 51      |
| 12) Grobowiec piastowski . . | 16      | 28) Szkoła ludowa w Cieszynie    | 53      |
| 13) Podcienia . . . . .      | 16      | 29) Ks. Świeży Ignacy . . .      | 56      |
| 14) Dom narodowy . . . . .   | 19      | 30) D-r Michejda Jan . . .       | 56      |
| 15) Wisła . . . . .          | 23      | 31) Jerzy Cienciała . . . . .    | 56      |
| 16) Łomna (przesmyk Jabłon-  |         | 32) Ks. Józef Londzin . . .      | 56      |
| kowski . . . . .             | 24      | 33) Hilary Filasiewicz . . .     | 58      |









## Wydawnictwo imi

poleca następujące książki na odcz

BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA  
W CHEŁMIE

### CZYTELNIA

- M. Brzeziński. O zaćmieniach słońca i k  
— Pogadanki o wnętrzu ziemi (2-  
— O wulkanach  
— Maszyny parowe i koleje żelaz  
— O powietrzu (3—4 odczytów).  
— O morzach i lądach (2—3 odczyt  
— Rośliny, zwierzęta i ludzie na l  
— Jak zbudowane jest ciało człow  
— Wędrownka obrazkowa po Europ  
— O kraju chińskim i chińczykach  
— Stany Zjednoczone Ameryki północnej (2 odczyty).  
— Turcy, ich życie i obyczaje.  
— Poznaj samego siebie! (2 odczyty)
- W. Umiński. Zwierzęta ginące i zaginione.  
— Co człowiek zawdzięcza zwierzętom.  
— Ogień na usługach człowieka.  
— Nansen wśród lodów i nocy.  
— Zwierzęta przedpotopowe.  
— O żelazie.  
— O węglu kamiennym.  
— O słońcu.  
— Wycieczka na księżyc.  
— Gwiazdy i kamienie spadające z nieba.  
— Malownicza podróż od źródeł do ujścia Wisły (2 odczyty).  
— Mieszkania zwierząt.  
— Świat lodów.
- Z. Rudnicka. Fostor.  
— Siarka.  
— Węgiel.  
— Krzem.
- J. Stasiak. Krzysztof Kolumb  
A. Potocki. Gutenberg.  
F. Morzycka. Belgja.  
— Holandja.  
— Francja (2 odczyty).  
— Szwajcaria (2 odczyty).  
— Z dalekiej północy (2 odczyty).
- M. Marcinowska—Powstanie Kościuszkowskie (2 odczyty).  
— Eliza Orzeszkowa (2 odczyty).
- M. Dzierżanowska. Sejm Polski.  
Dr. J. Polak. Jak polepszyć zdrowie powszechne?  
S. Thugutt—Księstwo Warszawskie (3 odczyty).  
K. i W. Humniccy—Anglja i Angliacy (2 odczyty)  
K. Król. Krzyżacy w Polsce.  
D-r A. Puławski. Co to są suchoty.  
— Co to jest ospa.  
— Pogadanka o picciu trunków.

Książki powyższe są na składzie głównym w „Księgarni Polskiej” w Warszawie, Warecka 14.

Przezrocza (do latarni nabywać można u Wł. Umińskiego (Hoża 52), S. Szalaya (Chmielna 40) lub w Uranji (Bracka 18), albo wypożyczać (w razie potrzeby z latarnią) w Muzeum Towarz. Krajoznawczego (Aleje Jerozolimskie 29).

WAR  
SLA

94(438)